

Stopniowo wychodzimy z Zachodu w trosce o wizerunek państwa

26 października 2016

Stopniowo wychodzimy z Zachodu, odcinając się od struktur zachodnich, stopniowo stajemy się coraz bardziej oddaleni od Zachodu w kategoriach cywilizacyjnych. Temu procesowi służą działania zachodnich mediów, które przedstawiają Polskę w bardzo złym świetle, często celowo przejawiając nasze działania lub zaniechania. Co gorsze w wielu przypadkach dochodzi do sytuacji, w której sytuacje inicjowane przez rządzących polityków są utożsamiane z wolą społeczeństwa, czy też sposobem myślenia wszystkich Polaków.

Nawet takie kwestie jak zerwanie kontraktu z potężną europejską firmą lotniczą i deklarowanie samodzielnej produkcji śmigłowców z partnerem ukraińskim, czy też wcześniejsze zakupy amerykańskich samolotów bojowych, było i jest odbierane jako ważne gesty pozycjonujące nas w ramach porządku państw zachodnich.

W kwestiach wizerunkowych liczy się wszystko, także niepodejmowanie decyzji w ogóle, czy też spóźnienie się z ich podjęciem we właściwym czasie. Nie ma znaczenia, czego dotyczy decyzja, liczy się, że jej konsekwencje można podciągnąć pod pokazanie naszej rzeczywistości w złym świetle. Ten mechanizm przypomina kulę śniegową z wielkim negatywnym zakończeniem. Niestety istnieją dowody na potwierdzenie tej smutnej tezy.

Z powyższych powodów, nasza władza i inni liczący się w życiu publicznym aktorzy, powinni za wszelką cenę unikać sytuacji, w których mielibyśmy do czynienia z chociaż teoretyczną możliwością dostarczenia pretekstu, do kolejnego negatywnego przedstawienia spraw krajowych, czy też po prostu dostarczenia

pretekstu do wyśmiania nas jako Narodu lub kraju.

Będzie to bardzo trudne dla opozycji i co najmniej dużej części społeczeństwa. Nie chodzi nawet tylko o kwestię donoszenia na swoich w instytucjach europejskich, to rzeczywiście było bardzo trudne do uzasadnienia z powodów politycznych. Gorsze jest to, jaką opinię będą wyrażać ludzie. Tutaj należy się spodziewać bardzo szerokiego pola do konfliktu, albowiem przykładowo – czarny protest Kobiet, to wydarzenie o którym dowiedział się cały świat. Wydarzenie miało uzasadnienie i było potrzebne z punktu widzenia interesów społeczeństwa, a przynajmniej jego znacznej części. Jednakże jego wymowa międzynarodowa, pozycjonuje Polskę jako kraj, który prześladowe własne obywatelki i to w dziedzinie niesłuchanie intymnej.

Generalnie wizerunek Polski jest zdruzgotany na Zachodzie, a na Wschodzie i tak nie był dobry. Można się dziwić, że jak dotychczas nie pojawiły się żadne poważne oskarżenia z homofobią w tle. Wszyscy pamiętamy jak w czasie jednej z kampanii – wiodąca partia polityczna wykorzystała w swojej retoryce zdjęcie dwóch mężczyzn z USA, którzy potem przyjechali do Polski jak stali się w ten sposób sławni. Tego typu sytuacje to ostatnie sytuacje na jakich nam obecnie powinno zależeć, tymczasem pojawił się słynny już dzisiaj „widelec”, sprawa tak trudna w odbiorze, że w istocie lepiej jest jej nie komentować.

Problem jest jednak o wiele szerszy, niż wizerunkowy. Być może nie wszyscy pamiętamy projekt Konstytucji na stronie internetowej partii rządzącej. Nie bez powodu został on usunięty i jak wiemy z wypowiedzi publicznych przedstawicieli tego ugrupowania, jest opracowywany na nowo. Jednakże właśnie w tym projekcie były zapisy nie do pogodzenia z wartościami europejskimi. Przy czym trzeba pamiętać, że Polska już odmówiła kiedyś podpisania m.in. Karty Praw Podstawowych. Co samo w sobie jest najlepszym dowodem na to, że tak na prawdę nie jesteśmy prawdziwym Zachodem, w tym znaczeniu że nasza

integracja od samego początku była przewidziana jako fragmentaryczna.

Brakuje nam jeszcze jakiejś świeżej klęski i wizerunek kraju będzie pogrążony w sposób totalny, zresztą on niewiele od tego poglądu odbiega. Niestety decyduje tutaj zbieg dwóch czynników: po pierwsze nasza traumatyczna historia, a po drugie brak narodowych marek, które dostarczałyby interesariuszom naszego kraju pozytywnych doświadczeń kojarzących się z Polską. O co chodzi chyba nie ma potrzeby tłumaczyć. Niech każdy z nas zrobi sobie rachunek – jakie przedmioty w jego otoczeniu są polskie i kojarzą się z Polską, a jakie np. odpowiednio są niemieckie i kojarzą się z Niemcami?

Rząd powinien pamiętać, że wizerunku nie da się zbudować działaniami marketingowo-PR-owymi. Można go jedynie próbować poprawiać, ale to proces czasochłonny i wymagający bardzo dużo pieniędzy i cierpliwości. Obecna ekipa rządząca ma – co widać prawie na każdym kroku – poważne problemy z komunikowaniem swoich decyzji i nawet zamiarów. W tym względzie musi się koniecznie zmienić Minister Spraw Zagranicznych, ponieważ stan obecny w tym ministerstwie jest po prostu trudny.

Prawdopodobnie polegniemy w negocjacjach wokoło kształtu przyszłej nowej Unii Europejskiej, a to tylko przy założeniu, że inni będą nas tam chcieli. Wystarczy bowiem zawrzeć kilka stosunkowo prostych zapisów, które są doktrynalnie dla naszej prawicy nie do przyjęcia i wykluczmy się sami w przedbiegach.

Jeszcze kilka decyzji, jeszcze dodatkowe formy społecznego buntu, odpowiednio tendencyjnie zrelacjonowane w mediach reżimowych, później w międzynarodowych – skutki będą długofalowe. Na obecny wizerunek pracowaliśmy wszyscy przez 26 lat ciężko zginając karki. Nikt nie usiłuje nawet sugerować, że był on zadowalający, ale nie był w pełni kompromitujący, na szczęście tylko w części. Jak wiadomo kulała polityka wschodnia, ale dzisiaj mamy do tego jeszcze brak polityki

wobec Zachodu. Przyszłość będzie na pewno bardzo ciekawa.

Autorstwo: rakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl